

GŁOS ŚW. FRANCISZKA

Pismo miesięczne

dla Członków III Zakonu św. Ojca Franciszka

ROCZNIK XII.

CZERWIEC 1919.

Hymn do Ducha świętego.

(Przekład hymnu łacińskiego „Veni Creator.”)

Przyjdź Duchu Stwórco w okrąg ziem
Umysły Twoich nawiedz rzesz,
Napełnij górnej łaski tchem
Te serca, którym życie ślesz.

Pocieszycielem Tyś jest zwan
I najwyższego Boga dar,
Tyś namaszczeniem duszom dan,
Zdrój żywy, miłość, ognia żar.

Ty siedmioraki darem łask,
Ręk Cię ojcowskich palcem zwa,
Ty obietnicy Ojca blask
Wzbogacasz usta mową Twą.

O wnieś nam światło w zmysłów noc,
Miłości w serca wylej zdrój,
Ułomność ciała w czynu moc,
Twą nieustanną łaską zbrój.

W dal odpędź wroga, w niwecz skrusz
I rychło pokój ześlij nam,
Pod Twojem znakiem, Wodzu dusz,
Miniemy wszelkiej złości kłam.

Niech przez Cię, któryś prawdy Duch,
Poznajem Ojca z Synem wraz,
I Ciebie, jedno Tchnienie Dwóch,
Wyznajem wiarą w każdy czas.

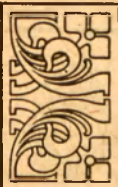


Niech Bogu Ojcu chwała brzmi
Wraz z Synem, który z grobu wstał,
I Dawcy pociech, w jednej czci,
Hołd wiekuistych płynie chwał.

Ks. T. K.



Zielone Świątki.



Uroczystość Zielonych Świątek obchodzono w Starym Zakonie jako święto żniw i nazywano je „dniem pierwsiaków“ ponieważ w dniu tym dziękowano Bogu za żniwa i ofiarowano mu pierwsze owoce.

U nas prawdziwie to „zielone“ Świątki, bo stroimy mieszkania zielonemi gałązkami i kwieciami przypominając sobie radośnie, że dziś Duch św. zstąpił na ziemię i odmłodził ją swem tchnieniem. Pola, łąki i lasy nową mają szatę — wszystko jaśniej świeżą zielenią i silnem nowem życiem — nawet zboża i znękane krzyżową drogą wojny serca nasze, odczuwają urok i wdzięk radosnego święta i z większą ufnością patrzą w przyszłość. Kościoły i chaty umalone kwieciami, a w nich rozlega się modlitwa i śpiew nabożny: „Przez Twoje święte Ducha zesłanie“.

Duch św. nawiedza dziś domy i chaty, wprasza się do dusznych warsztatów twardej, codziennej pracy na chleb, do ciemnych mieszkań czarnej nędzy życiowej — wprasza się do udręczonych serc naszych jako Pocieszyciel, aby je napełnić wiarą, miłością i ufnością.

Dzień dzisiejszy jest tym, w którym Duch Boży objawić się pragnie wszystkim Swym dzieciom. I czy jest kto dziś tak smutny, komuby Duch prześwięty choćby przez błysk chwili nie wniknął słońcem do duszy?

Ale Zielone Świątki to właściwie dzień narodzin Kościoła św. Ważna to była chwila, kiedy Duch św. oświecił umysły Apostołów i przeniknął ich serca niebiańskim ogniem, kiedy zapalił ich takim męstwem, że wychodzą na świat cały, idą na katusze i śmierć mę-

czeńską, idą bez strachu i lęku, aby głosić Chrystusa ukrzyżowanego, wtedy urodził się prawdziwie Kościół wyznawców i męczenników. Ten sam Duch św. od tego dnia aż do skończenia świata żyje i działa w Kościele naszym, broni od błędu, leczy rany zadane, pociesza w ciężkich prześladowaniach, dodaje siły i hartu do męczeństwa, jest nauczycielem nieomylnym odwiecznych prawd Bożych, głoszonych przez usta następców Apostołów, papieży.

Nie gdzieindziej, jak właśnie w Kościele katolickim pod opieką Ducha św. dojrzewają najwspanialsze dzieła wiary, miłosierdzia i poświęcenia. Spojrzmy na one nieprzeliczone szeregi Świętych Pańskich, tych wymownych świadków łaski Ducha świętego, na zastępy misjonarzy, którzy pobudzeni łaską Ducha św., idą do dzikich ludów na życie trudu, a nieraz na śmierć męczeńską; łaska Ducha św. przykuwa Siostrę miłosierdzia do łoża chorego, a każdemu daje moc wielką do podjęcia obowiązków najtrudniejszych i znoszenia boleści najprzykrzejszych — to wszystko sprawia szkoła Ducha świętego, ona wyrabia wielkie charaktery i wychowuje wielkich Świętych.

Nie wygaśnie też w Kościele ów święty ogień, światło łaski, niebiański zapal, który rodzi codziennie prawie nowych wyznawców i nowych męczenników. Nie tak dawne to dzieje, kiedy biskupów, kapłanów i wiernych katolików za uczciwe spełnianie obowiązków religijnych wtrącano do więzienia, skąd musieli iść na wygnanie; przypomniały nam się również w dzisiejszych czasach męczeńskie dzieje włościan podlaskich, prześladowanych braci unitów, którzy ongiś ginęli za wiarę z odwagą dawnych męczenników, ale nie wyparli się odziedziczonej po przodkach wiary św. A ileż dowodów cichego bohaterstwa dostarczyła nam wojna ostatnia, ileż to nawróceń dokonało się na polu walki, ileż cichych męczenników kryje w sobie cały nasz naród — i któż tych wszystkich napełniał nadzieją, ufnością i męstwem, jeśli nie łaska Ducha świętego!

Nad łodzią Kościoła niejedna przehuczała burza ciężka, ale Kościół jak skała stał i stoi niezachwiany. I chociaż dzisiaj nie stacza Kościół otwartej walki z heretykami, za to w cichości, skrytości trwa dalej walka podjazdowa tem groźniejsza. Prądy wrogie religii objawiają się wszędzie, a ponad niemi rozpanoszyć się pragnie jeden wróg groźniejszy nad wszystkich — to bolszewizm, czyli najskrajniejszy socjalizm. Zamiast na prawnej i sprawiedliwej drodze dźwigać niższe warstwy, chce on obalić cały porządek spo-

łeczny, mianowicie władzę i własność. Ponieważ zaś Kościół broni tego porządku, przeto bolszewizm i ciemni jego prorocy wypowiadają mu walkę na zabój i odbierają ludziom, idącym na lep jego obietnic, wiarę w Boga, aby ich potem popchnąć do mordów i grabieży.

Przeciw temu duchowi czasu, który chce niewiarę w życie wprowadzić, który szczęście widzi jedynie w używaniu rzeczy ziemskich i nagromadzeniu skarbów świata, a królestwo swoje we łzach i nieszczęściu drugich chce budować, przeciw temu niebezpiecznemu duchowi, który chce poważnić dzieci jednej matki, ty wystąp do walki, zagrzany ogniem Ducha świętego, Ducha prawdy, sprawiedliwości i miłości.

Jeśliś katolikiem, wzmocnij wiarę najpierw w sobie samym, nie wstydź się tej wiary przodków swoich i wszędzie otwarcie i jawnie do niej się przyznawaj! Umocnij ją w swojej rodzinie, wśród dzieci mianowicie, którym tak bardzo grozi zepsucie. We wszystkich zaś sprawach, jakie nam smutne czasy obecne przyniosły, rządźmy się świętą miłością, która jest rozlana w sercach naszych „przez Ducha św., który nam jest dany“.

W BOŻE CIAŁO.

Idzie Pan Jezus w monstrancji złoconej
Przez pola, drogi,
Kłaniają mu się pokornie zagony
I lud ubogi.

Idzie Pan Jezus niby król tej wioski
Gdzie krzyże, chaty,
Lecą do Niego bóle, łzy i troski,
Sypią się kwiaty.

Idzie Pan Jezus tuż koło cmentarza,
Gdzie te mogiły;
A wiatr od grobów modlitwę powtarza:
O Jezu miły!

Idzie Pan Jezus w monstrancji złoconej
Przez swoje włości,
Błogosławieństwo płynie w świata strony,
Gdzie sercem prości.

Z. T.

Uroczystość Bożego Ciała.

Uroczystość Bożego Ciała jest dniem triumfu i chwały Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie — jest to jeden z tych dni szczęśliwych, w którym na całym świecie we wszystkich kościołach, do których 200 milionów katolików należy, wszystko co żyje i wierzy i kocha, rusza się, krząta i spieszy aby oddać pokłon utajonemu w Sakramencie Panu. Echo wszystkich dzwonów kościelnych radosnym dźwiękiem wzbija się ku niebiosom, uroczyste procesje i pobożne pienia rozlegając się w powietrzu, ciągną przez ulice miast i wiosek, strojone ołtarze i umajone ulice i domy, kwiatem wysypane ścieżki, po których stąpa Pan nad pany, to wszystko budzi radość i wzrusza serca, a tysiące, tysiące dusz przyjmując Pana Jezusa w Komunii świętej lub asystując nabożeństwu kościelnemu odczuwa w sobie przedsmak niebieskiego onego święta, które nas czeka w niebie. Nie ma stanu ani wieku wśród wybranego katolickiego ludu, któryby nie dzielił tej radości uniesienia. Świetnie i bogato ustrojeni monarchowie, królowie z orszakami swemi, wojska w paradnym szyku, kapłani w świątecznych ubiorach kościelnych, wierni dorosłego wieku, dziewice i młodzieńcy, a nawet małe w bieli dziateczki cieszą się i spieszą, aby uczcić Pana i Zbawiciela Jezusa, który tak bardzo umiłował świat, iż Siebie samego nam dał i wśród nas na tej ziemi pozostał.

Uroczystość tedy Bożego Ciała jest wspaniałym, powszechnym, triumfalnym i hołdowniczym pochodem ku czci Pana Jezusa w Sakramencie żyjącego, a Kościół święty nadając temu pochodowi obrzęd procesji z czterema ołtarzami i Ewangeljami, nadaje wzniosłej uroczystości pouczające i pełne mądrości Ducha świętego znaczenie.

Cztery ołtarze na miejscach publicznych wzniesione wskazują, że na wszystkie 4 strony świata płynie z Najśw. Sakramentu źródło Bożej łaski i prawdziwego życia, a ziemia ta nasza jest cała świątynią i kościołem obecnego w Sakramencie Boga-Człowieka, Jezusa. Gdziekolwiek On zstąpi, tam jako Bóg prawdziwy i żywy przeistacza smutne świata tułactwa w chwałę, szczęście i radość.

A czem jest ten Jezus w Sakramencie dla ludzkości i Sam w Sobie, to nam wskazuje treść świętych czterech Ewangelji, które przy ołtarzach się śpiewa.

Pierwsza Ewangelja. W tej śpiewa się początek z Ewangelji św. Mateusza, w której opisany jest rodowód Pana Jezusa, począwszy od Abrahama, aż do św. Józefa i Marii, z której się narodził Jezus. To nam przypomina, że Pan Jezus jest prawdziwym człowiekiem, i jako taki urodził się z Marii. Zastosowując tę Ewangelię do uroczystości Bożego Ciała, Kościół święty wskazuje, że ten sam Syn Boży, który z miłości ku ludziom raczył zstąpić na ziemię, zbratać się z ludźmi i pozwolić, abyśmy mogli wyliczać Jego przodków i Jego krewnych wedle człowieczeństwa, którem się odział — że Ten sam, mówię, Syn Boży, drugi raz cudowniej jeszcze się zniżył, zbratał i połączył z pokoleniami ludzkimi, drugi raz chciał się poniekąd urodzić na ziemi, przybierając postać chleba i wina, aby jako pokarm już nie z jednym tylko pokoleniem, ale z każdym z osobna człowiekiem mógł się jak najściślej zjednoczyć.

Przy pierwszej tedy Ewangelji rozmyślajmy o tem cudownem drugim narodzeniu Pana Jezusa w Sakramencie Ołtarza i ożywiamy w nas wiarę, iż ten sam Jezus, który z Marii się narodził, jest między nami — i jest na to, aby już nietylko wybrana przeczysta Matka Jego, ale aby każdy z nas mógł Go mieć i nosić w łonie swoim.

Druga Ewangelja. W tej śpiewa się ustęp Pisma Bożego w którym jest mowa o przepowiadaniu św. Jana Chrzciciela, który wołał: „Gotujcie drogę Pańską“ i upominał lud, aby Pana Jezusa przyjął jako swego prawdziwego Mesjasza i nauczyciela. Przytaczając tę Ewangelię Kościół Boży nas poucza, że w Najświętszym Sakramencie jest prawdziwy nasz Nauczyciel i Mistrz żywota wiecznego, któremu drogę do naszego serca tak samo zgotować i z radością świętecznie usłać mamy, jak mu w dniu tym Bożego Ciała uścielamy drogę po ulicach miast i wiosek naszych i do domów naszych.

Wiedzmyż, iż Pan Jezus w Sakramencie jest naszym prawdziwym nauczycielem i nie usuwajmy się od Niego, ale Go często do serc naszych wprowadzajmy, aby nas pouczał dróg zbawienia.

Trzecia Ewangelja. W tej przypomina nam Kościół św. ofiarę Zachariasza i ukazanie się Anioła, który mu zwiastował narodzenie Jana. W ten sposób poucza nas Kościół św., że w Sakramencie Ołtarza jest nasz Arcykapłan najwyższy i wieczny, który w tem



Uroczystość Bożego Ciała.

samem Ciele, które uwielbiamy w Najświętszym Sakramencie spełnił ofiarę i złożył się na ołtarzu Krzyża w całopaleniu za zbawienie całego świata.

A na tem nie poprzestając, to samo Ciało i Krew swoją i życie składa w wiecznej niepokalanej ofierze w czasie Mszy św. — aby odnawiając mistycznie i duchowo ofiarę krzyżową, zjednywał nam u Ojca niebieskiego łaski potrzebne do zbawienia. A ofiaruje On w tej Mszy świętej ofierze nie tylko Ciało i Krew swoją, ale prawdziwie i życie, albowiem chociaż jest żywy i prawdziwy i zmartwychwstawszy już umrzeć nie może, to jednak ukrywając się pod postaciami chleba i wina, bierze na siebie pozór śmiertelnego i nieżywotnego. Rozpamiętujemy tedy przy tym 3-cim ołtarzu tajemnicę tej ofiary i arcykapłaństwa Pana Jezusa, i prosimy abyśmy tą Jego ofiarą odkupieni byli.

Czwarta Ewangelja. To początek precudnej i wzniostej Ewangelji Janowej której prawie codziennie na końcu Mszy świętej słuchamy.

Już z pewnością wszyscy wiemy, że w tej Ewangelji Jan św. wzbija się wysoko, bo aż do tronu Bóstwa i poucza, że ten Jezus, którego ludzką naturą obleczonego widzimy, jest prawdziwym wiecznym Bogiem i Synem czyli Słowem Bożem, które z łona Ojca przedwiecznego się rodzi, a tylko w czasie to „Słowo stało się Ciałem i mieszkało między nami i widzieliśmy go jako Jednorodzonego od Ojca pełnego łaski i chwały“.

Przypomina nam tedy Kościół Boży, czytając tę Ewangelję w uroczystość Bożego Ciała, że Słowo Boże nie tylko Ciałem się stało, ale że toż samo „Słowo Boże chleba postać przybrało i zamieszkało między nami!“ Bóg tedy prawdziwy i Syn Boży przedwieczny i nieśmiertelny wśród nas przebywa w Najświętszym Sakramencie — i to wiecznie przed oczyma i w sercu mieć musimy, abyśmy nie sądzili, że samo tylko Ciało i Krew Jezusa mamy, ale że jest też i Dusza i Bóstwo Jego w tym Sakramencie, i przeto Sakrament ten „Najświętszym“ się zowie, i źródłem jest łaski wszelkiej i wiecznej chwały. Możemy więc powtórzyć z Janem świętym Ewangelistą, iż „widzimy Go jako Jednorodzonego od Ojca pełnego łaski i chwały“.

Więc Bracia i Siostry III Zakonu, jeśli zawsze, to szczególnie w czasie oktawy Bożego Ciała obowiązkiem jest naszym uwielbiać Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie i zagrzewać serca nasze do coraz gorętszej miłości ku Niemu. Hojniejsze bowiem i częstsze

spływa na nas w tym czasie błogosławieństwo Pana Jezusa, który po wszystkich kościołach katolickiego świata dwukrotnie w publicznych procesjach przechodzi pomiędzy nami, rozsypuje swe dary niebieskie i błogosławi pochylonym głowom naszym. Wszyscy przeto, którzyśmy serca nasze poświęcili Panu Bogu przez wstąpienie do III Zakonu, powinniśmy w tej oktawie Bożego Ciała a nawet w przeciągu całego miesiąca czerwca, który jest prawdziwie miesiącem Najświętszego Sakramentu, przyświecać przykładem gorliwości i pilności w oddaniu hołdu należnego Bogu utajonemu, w pośród nas przebywającemu.

A do przykładu dodajemy modlitwę bo i przez modlitwę więcej się ludzi nawraca jak przez wszystkie inne środki nauczania i upominania; módlmy się więc o to, aby wszyscy wierni wzrastali w wierze i miłości ku Jezusowi utajonemu w Najświętszym Sakramencie i, aby ta wiara i miłość w uczynkach się objawiała. Pokaże się zaś nasza wiara w uczynkach, jeśli pilnie uczęszczać będziemy na Mszę świętą nie tylko w dnie świąteczne, ale nawet w dnie powszednie, jeśli często i z czystym sercem zbliżać się będziemy do Stołu Pańskiego i w ogólności — jeśli cenić sobie będziemy każdą sposobność oddania czci Jezusowi w Przenajświętszym Sakramencie. Jedną zaś z takich sposobności jest błogosławieństwo Najśw. Sakramentu, które tak często udzielane bywa po Mszy św. albo na końcu nabożeństw. Częstokroć ludzie oziębli wysłuchawszy Mszy św. wychodzą z kościoła właśnie w czasie błogosławieństwa, jak gdyby uciekali przed błogosławieństwem i łaską Pana Jezusa. Owoż kto ma wiarę i miłość Boga w sercu, powinien właśnie z takiej chwili korzystać i błagać Zbawiciela o miłosierdzie dla siebie i dla bliźnich swoich.



Placzę, bo Bóg nigdy nie przyjdzie do naszego domu!...



Ciche zawsze i opuszczone miasteczko dziś piękny i poważny przedstawiało widok. Balkony i domy przybrane w skromne dywany i w zieleń, a okna w jarzące światło świec, pomiędzy którymi stały obrazy Świętych Pańskich. Ulice zaroily się gromadą rozmodlonego ludu, a w powietrzu unosił się zapach wonnego kadzidła. Wśród pieni pobożnych „Twoja cześć,

chwała“, wśród lasu chorągwi, otoczony blaskiem światła pod baldachimem szedł Król, Bóg i Odkupiciel.

Przy oknie pewnej chałupki stał siedmioletni chłopczyk z oczyma błędnymi, zapatrzony w owe dziwne uroki, zasłuchany w anielskie śpiewy, które tak mile brzmiały dla niego, tak słodko, jakby pieszczoty Anioła Stróża. Wszystko to dziwne i nowe dla niego. Wie tylko, że pod bogatym i pięknym baldachimem postępuje Bóg, bo tak mu powiedział wczoraj towarzysz zabaw z sąsiedniego domu. Wie tylko tyle!... I siedem lat jego, podziwiając z zachwytem ten majestatyczny pochód, to bogactwo, ten urok, których on nigdy dotąd nie widział, będąc przecież katolikiem i żyjąc w kraju katolickim.

Wspaniała procesja zbliża się i przechodzi tuż pod oknami domku, a malec pełen zachwytu woła:

— Prędko, mamusiu! Prędko, pospiesz się... taka śliczna procesja!

Matka jednak obojętnem i zimnem sercem odpowiada:

— Cicho, chłopcze, zostaw mnie w spokoju! Lepiej i ty się stąd usuń, byś po próżnicy ocz swych nie marnował!...

Nie spodziewał się chłopiec tak szorstkiej odpowiedzi i lękając się, aby go matka nie usunęła od okna, zamilkł, wpatrując się z uwagą i ciekawością dziecinną w procesję Przenajśw. Sakramentu.

I skąd ta zimna i obojętna odpowiedź matki?

Ojciec, biedny wyrobnik, pijaczyna, nie troszczący się o dom, od czasu do czasu tylko zjawia się, by po pijanemu wywołać burzę, narzucać przekleństw i wyzwisk żonie i dziecku. Matka zaś, to nieszczęśliwa, biedna i opuszczona kobieta. Liczy zaledwie 30 wiosen życia, twarz jej pokurczona, pożółkła, nosi ślady zmartwienia i troski, cierpienia i głodu, biedy i choroby. Każdy dzień był dla niej nowem źródłem cierpienia, dalszym krokiem do grobu. Poniewierana przez męża pijanicę, niszczone straszną chorobą, dni swoje przepędzała na łożu boleści, bo sił jej już brakło do pracy codziennej.

Lecz to nie wszystko. Ta kobieta bez sił, opuszczona przez męża, bez iskry miłości małżeńskiej i matczynej, o wyglądzie ponurym a charakterze porywczym i brutalnym, ta matka nieszczęśliwa żyła bez wiary, bez Boga! Serce jej stało się pustką już od lat wielu, a odkąd utraciła skarb swój najdroższy, wiarę, życie jej było nieznośne i uciążliwe. Pożycie małżeńskie stało się piekłem, wreszcie nadeszła choroba, cierpienia i głód, które do reszty za-

gubiły nadzieję i miłość, zmasały Imię Boga, który odtąd przestał istnieć dla całego domu.

Wśród takiego otoczenia i pod zgubnym wpływem nieszczęśliwych rodziców, chował się chłopczyk siedmioletni. Opuszczony i zaniedbany przez matkę, poturany przez ojca-pijanicę, bez słowa pociechy, bez iskry miłości, bez wychowania, bez wiary, bez Boga... Lecz mimo wszystko, cudem prawie zachował serce anielskie, czyste i wrażliwe. Ten Bóg, wyszydzany ustawicznie w domu, był ten sam, który dzisiaj przechodził ulicami, ozdobionymi kwieciami, wśród dymu kadzideł, świateł i pieśni rozmodłonego ludu, by szukać biednych, opuszczonych i nieszczęśliwych!

Nagle urwała się pieśń, ucichły srebrne dzwonki, triumfalny pochód Jezusa Chrystusa się zatrzymał i Bóg wszedł do domu pobliskiego.

— Bóg wszedł tam, do domu? Dlaczego? — pytało siebie zadziwione dziecię.

Po krótkiej chwili ozwały się na nowo uroczyste pienia: „Rzućmy się wszyscy spojem, uderzmy w ziemię czołem, dając pokłon Najwyższemu, w Sakramencie ukrytemu, Bogu naszemu“ i owe długie szeregi poruszyły się powoli, postępując naprzód, zwolna nikły z oczów chłopczyny. I już nie widać uśmiechniętych twarzątek dziewcząt w bieli, które słały kwieciami drogę dla Przenajświętszej Hostji, już nie dojrzeć pobożnego ludu i szeregów uroczystości przybranych kapłanów, ani złotego baldachimu, pod którym majestatycznie postępował Bóg-Stwórca... Biedne dziecię, syn tak bardzo nieszczęśliwych rodziców, oczu swych jeszcze oderwać nie może i z okna, wychylony na ulicę, jak kwiatek łaknący wody, jak dusza pragnąca łask, szuka ono ostatnich śladów tego Boga, który przed chwilą przeszedł przed jego oknami. Serce mu biło bezwiednie przed wstępującym doń strumieniem wiary, na rozpromienionej twarzyczce świeciły jakoby złote perły łzy, które zdawały się być odbiciem radości niebiańskiej.

Posłyszał, iż matka go woła. Zdziwiona łzami dziecka, zapytała go szorstko, dlaczego płacze. A chłopiec z główką spuszczoną, z twarzyczką pełną łez, z prostotą niewinnej duszy odpowiada matce:

— Płaczę, bo Bóg nigdy nie przyjdzie do naszego domu...

Jak grom z jasnego nieba spadły te dziwne, tajemnicze słowa chłopczyny na wyschłe i zziębłe, bez wiary serce matczyne. Wzru-

szona do głębi tym głosem Bożym, upadła na kolana i zakrywwszy twarz w swych chudych dłoniach płakała serdecznie, długo...

Tyle lat ubiegło jak łez tak szczerych i pokutnych nie uрониła...



Patron na miesiąc czerwiec.

Święty Alojzy Gonzaga.

(21 czerwca).



w tym miesiącu tak drogim dla czcicieli Najśłodszego Serca Pana Jezusa — w tym to bowiem miesiącu święciny uroczystość Bożego Ciała, w tym miesiącu obchodzimy święto Najśłodszego Serca Pana Jezusa, w tym też miesiącu mamy wszystkie nasze modlitwy, sprawy i krzyże ofiarować, prosząc o większe nabożeństwo do Przenajśw. Sakramentu — podaję wam mili Tercjarze, za patrona św. Alojzego jako wzór, jak mamy od najwcześniejszego dzieciństwa swego uczyć się kochać Przenajśw. Sakrament, jak do Komunii św. najpobożniej przystępować, a w miłości ku Panu Jezusowi pod postaciami chleba i wina obecnemu, pomnażać się.

Wiarę i miłość dla Przenajśw. Sakramentu zaszczerpiła w sercu św. Alojzego jego własna matka. Od pierwszej tedy chwili, w której dziecię mówić poczynąło, uczyła je pobożnie wymawiać Najświętsze Imiona Jezusa i Marji, rączęta jego składała do modlitwy i często prowadząc Alojzego do kościoła przed Najśw. Sakrament, uczyła, że Pan Jezus nietylko dla tego jest na ołtarzu obecny, abyśmy Mu cześć i uwielbienie oddawali, ale jeszcze bardziej, aby nam się dać za pokarm na żywot wieczny i zadatek chwalebnego zmartwychwstania. Uczyła go, jak Panu Jezusowi służyć, jak całym sercem kochać i czcić Go powinien.

Tę zaś wiarę i miłość w sercu św. Alojzego pomnożył i ugruntował św. Karol Boromeusz, przygotowując go do pierwszej Komunii św. Przysposobiwszy się przez życie cnotliwe i dobrą spowiedź, przyjął po raz pierwszy Pana Jezusa utajonego w Przenajśw. Sakramencie z ręki świętego Karola Boromeusza.

Często powtarzał, że dzień pierwszej Komunii św. jest dla niego najpiękniejszym dniem w życiu, że od przygotowania i go-



ŚWIĘTY ALOJZY.

dnego przyjęcia pierwszej Komunii św. zależy nasze szczęście do-
czesne, a przede wszystkim wieczne.

Odtąd przystępował do Stołu Pańskiego w każdą niedzielę. Trzy pierwsze dni poświęcał na dziękczynienie po Komunii św., drugie zaś trzy na godne przygotowanie do następnej Komunii św. W tem częstem, a pobożnem posilaniu się Chlebem Anielskim, znajdował szczególne pożywienie dla swej pobożności połączonej z pracą, najmocniejszą obronę swej niewinności i siłę do postępowania w cnotach i doskonałości.

W dnie, w których nie przystępował do Stołu Pańskiego, łączył się ze Zbawicielem swoim w sposób duchowny. Codziennie bywał na Mszy św. w największym skupieniu. Wśród dnia często nawiedzał Przenajśw. Sakrament. Tu przedstawiał potrzeby swoje i osób sobie najdroższych, tu szukał światła, rady i mocy, aby się Bogu coraz więcej podobać i na wieczne zbawienie sobie zarobić. Ostatni raz przyjął Pana Jezusa w sam dzień oktawy Bożego Ciała.

Oto wzór dla nas! Pamiętajmy, że częste, a godne pożywanie Przenajśw. Sakramentu i nabożne tegoż odwiedzanie jest niewyczerpanym skarbem darów niebieskich. Jeżeli nie codziennie, to przynajmniej w każdą niedzielę i w każde święto uroczyste słuchajmy nabożnie Mszy świętej, często, a godnie przystępujmy do Komunii świętej, często, a zwłaszcza w cierpieniach nawiedzajmy Pana Jezusa w Przenajśw. Sakramencie utajonego. A kiedy Pan Bóg nawiedzi nas, lub drogą naszemu sercu osobę ciężką chorobą i będzie groziło niebezpieczeństwo śmierci, poprośmy zawczasu księdza z ostatnimi Sakramentami i zapragniemy przed śmiercią połączyć się z Panem Jezusem.

Zwłaszcza wy, najdrożsi rodzice, jeżeli pragniecie prawdziwego szczęścia swych dzieci, to starajcie się, aby dzieci wasze do pierwszej Komunii świętej przystępowały z największym przygotowaniem. Naśladujmy zatem św. Alojzego w nabożeństwie do Przenajśw. Sakramentu, abyśmy razem z Nim doznali skutków tego Najśw. Sakramentu miłości. Uproś nam to św. Alojzy.



Konferencye dla Tercyarzy.

Konferencya XLVI.

O korzyściach III. Zakonu.

„W zakonie żyje się czyściej, upada się rzadziej, powstaje się prędzej z upadku, otrzymuje się więcej łask, żyje się szczęśliwiej i umiera łatwiej“.

(Św. Bernard).

Jednego dnia, gdy zgromadzenie zakonne było już ukończone i tylko kilkoro tercjarzy znajdowało się w kościele, świece na wielkim ołtarzu były jeszcze zaświecone, gdyż jeszcze wiele osób chciało wstąpić do III Zakonu. Pomiedzy tymi, którzy prosili o przyjęcie, zauważył Ojciec Dyrektor młodzietkie dziewczę, co go nieco zadziwiło. „Ileż ty masz lat?“ spytał. W tej chwili przystąpiło bliżej dwoje ludzi, którzy dotychczas trzymali się na uboczu a mężczyzna rzekł: „Proszę księdza — to nasza córka, zaczęła niedawno 15 rok życia i dlatego nie chcielibyśmy się ociągać z zapisem jej do tego zakonu, do którego już dawno oboje należymy, a i ona sama bardzo tego pragnie“. Gdy więc ksiądz bardzo zbudowany i ucieszony przyjął tę młodocianą tercjarkę do III Zakonu i potem winszował szczęśliwym rodzicom, ojciec zanim się oddalił z córką, odpowiedział: „Naszem zdaniem nie mogliśmy nic lepszego dać naszemu kochanemu dziecku, jak to, żeśmy ją zapisali do III Zakonu!“

„Dobrze, dobrze!“ zaśmiał się dobrotliwie duszpasterz a pogładziwszy ręką zamyśłone czoło, rzekł: „Wszystko to ładnie i pięknie, tylko trochę za prędko i przedwcześnie wykonane. Trzeba było dziecku kazać jeszcze kilka lat poczekać, by później mogło samo dobrowolnie się zdecydować; czyż bowiem można wiedzieć naprzód, w jakim położeniu, w jakich przykrych warunkach znajdzie się kiedyś wasza córka i czy ona później będzie zadowolona z należenia do III Zakonu, bo niestety często się zdarza, że niektórzy w młodzieńczym zapale proszą o przyjęcie, a potem nie przynoszą wcale zaszczytu III Zakonowi“. I my, kochani tercjarze nie chcielibyśmy nikogo nakłaniać, by przedwcześnie i bez należytego zastanowienia wstępował do III Zakonu. Gdy jednak zacni rodzice czuwają nad swojemi dziećmi albo sumienni chlebobdawcy zastępują

miejsce rodziców, wtedy bez żadnej wątpliwości przyjęlibyśmy z radością także młodociane osoby do III Zakonu. Albowiem ponieważ III Zakon jest wedle wyrażenia się papieża Benedykta XIII „prawdziwym zakonem“, przeto można tę niezwykłą pochwałę, jaką daje święty Bernard głównie stanowi zakonnemu, także i do III Zakonu zastosować i powiedzieć: W III Zakonie żyje się czystiej, upada się rzadziej, powstaje się prędzej z upadku, otrzymuje się więcej łask, żyje się szczęśliwiej i umiera się łatwiej.

W III Zakonie żyje się czystiej.

Jedna uboga dziewczyna sierota stała z małym węzełkiem podróżnym w pokoju księdza proboszcza, bo przyszła się pożegnać. „Idź więc w Imię Boże“, rzekł ksiądz łagodnie, byłaś zawsze moją wzorową uczennicą, co ci z pewnością przyniesie szczęście i błogosławieństwo Boże. Zanim cię na drogę pobłogosławię, jedno ci tylko kładę na serce. Pamiętaj dobrze o tem zawsze i szczególnie wtedy, gdy ci zabraknie rady ojcowskiej. Powoli podniósł ksiądz proboszcz rękę a wskazując palcem do góry rzekł: „Uważaj moje dziecko — patrz na palec Boży!“ W pół godziny później dziewczyna owa była już na końcu wsi i wyszła na wzgórze, gdzie stał krzyż przydrożny a gdy ostatni raz popatrzyła na całą wioskę, na opustoszały dom rodzinny, na kościół, na cmentarz i na wszystko, co jej dotychczas było miłem i drogiem, serce jej z bólu i żalu pękało. Padła pod krzyżem na kolana i długo — długo ze łzami się modliła. Ta gorąca i rzewna modlitwa bardzo ją pocieszyła i uspokoiła, bo jej się wciąż zdawało, że z krzyża spogląda miłośnie Pan Jezus — zupełnie tak, jak gdyby chciał powiedzieć: „Uważaj moje dziecko, patrz na palec Boży!“ Tak, tak, łkała dziewczę, jest to więc taka wola Boża, że muszę iść w obcy kraj, jest to palec Boży, który z tego krzyża wskazuje mi drogę w dal. I poszła. Ilekroć razy widziała przydrożny krzyż klękała i patrzyła w oblicze konającego Zbawcy, jak gdyby chciała zapytać: „Dokąd?“ Pan zaś, z wyciągniętymi rękoma wskazywał nieco w dal! „Tam!“ Zaiste, zawołała, „to jest palec Boży“, i pocieszona szła dalej. Gdy zaś znalazła dobrą służbę w zacnym chrześcijańskim domu, to poznała i tu znowu palec Boży, który jej kazał zostać. I wysłużywszy długi czas, wiodła potem szczęśliwe życie rodzinne w pobożnym chrześcijańskim związku małżeńskim, gdzie znowu często widziała palec Boży a jednego dnia, gdy przy Komunii świętej modliła się go-

ręcej niż zwykle, doznała głębokiego wzruszenia. „Nie wiem co mi jest dzisiaj“, rzekła, „ale zdaje mi się, że to jest palec Boży“. Podczas tych ostatnich słów głowa jej opadła na stół, przy którym siedziała; palec Boży wezwał tę dobrą duszę do nieba.

Dość długa ta historia, ale myślę, że nie bezpotrzebna! Gdyż do każdej duszy mógłbym się odezwać tak, jak ten ksiądz do owej biednej sieroty: „Uważaj o duszo, patrz na palec Boży“, na ten mądry, święty palec, który cię powstrzymuje od błędnych dróg i wskazuje ci drogę do zacnego, uczciwego życia. Gdzie jednak widzisz ten palec Boży? Słuchaj, tercjarzu, widzisz go w III Zakonie, gdzie w niektórych ustępach świętej reguły jest ci wskazana ta droga chrześcijańskiej doskonałości, która nie jest ani za wysoką ani za niską, ani za ostrą, ani za śliską, zatem ta droga, która jest całkiem dla ciebie odpowiednią — i spełnia się potem to, co już przy profesji przyrzekłeś, że w III Zakonie żyje się czystiej. Ponieważ zaś, jak powiedziałem, III Zakon wskazuje pewną drogę do cnoty, przeto z tego wynika, że

w III Zakonie upada się rzadziej.

Jak wszyscy ludzie tak i tercjarze mają swoje błędy. Lecz już sama reguła zakonna wstrzymuje tercjarzy od niektórych niebezpiecznych rzeczy, nadto serdeczna przyjaźń z tak wielu cnotliwymi i jednakowo, myślącemi osobami przyczynia się znacznie do tego, że nie tak łatwo wpadają w pokusy. Jak bowiem w młodym sosnowym lesie drzewka jedne nad drugie jakoby na wyścigi rosną i otaczając się wkoło zielonemi gałązkami wzajemnie się podpierają i burza ich nie może zgiąć ni złamać, albo jak szlachetny oficer, który nosi honorowy uniform, raczej by umarł, niżby się splamił tchórzkliwym czynem, tak też i tercjarz w chwili niebezpieczeństwa zastanowi się, i przypomni sobie, że i on nosi poświęcony uniform, którego by nie chciał splamić za żadną cenę.

Gdyby jednak pomimo tego upadł i zgrzeszył, to sprawdzi się to, że:

w III Zakonie powstaje się prędzej z upadku,

gdyż przez przepisy reguły, nakazujące co cztery tygodnie przystępować do Stołu Pańskiego, uniemożliwia się długie trwanie w stanie grzechu ciężkiego. I gdy ów chory ewangeliczny leżał 30 lat obok cudownej sadzawki a nikt się nad nim nie zlitował i nie do-

pomógł mu do obmycia się w czasie poruszenia wody, to tercjarz z pewnością znajdzie więcej jak jednego dobrego przyjaciela, który go zachęci do cnoty i do przyjęcia świętych Sakramentów.



(Ciąg dalszy nastąpi).

Zywot świętego Franciszka Solana,

apostola indyan w Peru.

(Ciąg dalszy).

Solan siedział obok Jezuitę ks. Jana Sebastjana u stóp chorej i modlił się. Nagle powstał i zbliżywszy się do chorej rzekł: „Powiedz nam przecie, co ci zły duch poradzić zechciał; nic bowiem niema na świecie, czegoby się djabeł bardziej wstydził i obawiał, jak to, gdy zostanie publicznie ogłoszonym, co on sercu ludzkiemu chciał podszeptać potajemnie“. — Ona wyznała, a pokusa w tej chwili umilkła; jej dusza pozostała szczerem złotem. Święty dbał też w nadzwyczajny sposób o nią, jakby była jego własną matką. Przez ośm dni był ustawicznie u jej łoża, nie jadł prawie nic, spał zaledwie czasem przez godzinę, kłęcząc oparty o łóżko. Uświęcona jego modlitwami i pocieszeniami, uzyskała ona nawet łaski niezwykle. Gdy już śmierć wyciągnęła swą kościstą prawicę po jej serce, przemieniło się jej oblicze, gdyż, jak sama zeznała, stanął anioł przed jej duszą, który jej zapewniał wieczną szczęśliwość.

Pigułki cierpliwości, które sługa Boży zebrał z kwiatu pasyjnego, spalił na drzewie krzyża w ogniu miłości i ugniótł we krwi Jezusa, dawał on wszystkim wiernym do codziennego i codziennego używania. Tak rzekł on pewnego razu do Brata Dyda od św. Bonawentury, pełniącego zajęcie stolarza w klasztorze: „Proszę cię, drogi bracie, pamiętaj we wszystkim na obecność Boga, tak, abyś zawsze, gdy przyglądasz deskę, przy każdym twym ruchu pamiętał na mękę Jezusa Chrystusa ofiarując mu wszystko za dusze czyścowe; poznasz kiedyś, ile to warte“. — Szczególnie podawał często chorym cudowny eliksyr cierpliwości, którego każdy chętnie przyjmował z cukrem jego miłości. On bowiem przemawiał tak łagodnie i służył tak starannie, że odczuwano słodycz cierpliwości w nim i zapominano o wszelkiej goryczy.

Co sługa Boży innych uczył, to wypełniał sam pilnie i wytrwale. W jego życiu wyglądało dotąd z każdej próby ogniowej złoto wierności. On zawsze cieszył się, gdy mu coś szło nie według jego woli, gdy w czasie podróży brakło mu wszystkiego, gdy potlał mu się z wszystkich porów a krew tryskała ze spuchniętych nóg czy posłuszeństwo kazało mu dwie godziny albo 700 mil marszerować, nie czyniło różnicy w jego zawsze wesołej gotowości. Nikt nie słyszał go skarżącego się na jaką niedogodność i nie widział go smutnego; owszem był nawet weselszym, gdy niedogodność i trudności się wzmaczały. — Bezustannie szukał on dniami i nocami zbłąkanych owieczek; a u chorych jego ofiarność nie znała już granic. — Gdy zmęczony wracał do klasztoru, szedł jeszcze do sali chorych, aby braciom usłużyć i ich pocieszyć; a nawet w nocy kłęczał on często na ziemi obok szaflika z wodą i prał bieliznę chorych; w ostatnich latach sprowadził się zupełnie do klasztoru św. Franciszka od Jezusa i obrał sobie celę w oddziale chorych, aby być zawsze u swych ulubieńców. Jeśli u Solana ofiarna miłość ku Bogu i bliźnim codziennie się wzmaczała, to i gorliwość jego w umartwieniu nie pozostawała w tyle. Korzystał z każdej okazji, aby zmysłowości spłacać figla. Tak musiał on pewnego razu udać się do portowego miasta Kalao, oddalonego o dobre dwie mile od Limy. Święty, aby podróż uczynić obfitszą w zasługi, ubrał kalepodie (drewniane trzewiki) i wbił w nie gwoździe w ten sposób, że końce przebijały podeszwę. I wśród wesołego śpiewu psalmów i hymnów szedł on zapylonym gościńcem, podczas gdy nogi jego były udręczone końcami gwoździ, że napuchły wskutek zapalenia.

Lecz znów wszystkie te umartwienia, choć one tak straszne nam się wydają, są ułatwione wewnętrzną gorliwością i gorącym pragnieniem tego rodzaju czynów; tak też trudne sytuacje, które wymagają odwagi i wytrwałości, dają się przez myśl o woli Bożej i męskość nawet ze świętą radością przezwyciężyć. Nawet najbardziej stroma droga do cnoty nie jest tak straszna, jak się wydaje, gdy tylko wiara i miłość zagości w sercu. Lecz jedną rzecz uważam za najtrudniejszą, mianowicie w swych szczerych staraniach i gorliwej pracy być dręczonym przez zazdrość i złośliwość ludzi a nawet i najbliższych przyjaciół, a przytem nie tracić ani wesołości ani odwagi. To nazywam właściwą próbą złota, która też dlatego nie mija żadnego Świętego, ponieważ Bóg Ojciec nie darował jej nawet swemu Synowi, gdy ten stał się człowiekiem. I Solan miał tego doświadczyć.

Wielki dar cudów i przez to w naturalnem następstwie powstały wielki rozgłos świętości Solana zachęciły wikariusza generalnego z zakonu Redemptorzystów do zasadzki. Udał ciężko chorego i posłał ks. Andrzeja Fissaguirrę do Świętego, by błagał Boga o jego życie. Lecz Solan odesłał posłańca z odpowiedzią: „Powiedz swemu wikariuszowi generalnemu, by nie kusił Boga, lecz by prędko wstał z łóżka. Powiedz mu nadto, że kiedyś będzie on w prawdziwem niebezpieczeństwie śmierci i otrzyma ostatnie Sakramenta, lecz że nie umrze w tej chorobie“. Tak łagodnie mogą tylko prawdziwi chrześcijanie płacić za złość. Pierwszą część odpowiedzi wypełnił rzekomo chory natychmiast z wielkim żalem i wstydem; drugiej części dożył on w Panamie roku 1626.

Gorzej wyglądała inna pokusa, którą współzakonnik, świątły i uczony brat, zgotował Solanowi, aby doświadczyć jego świętości. On bowiem myślał: Temu łatwo być pobożnym, skoro nikt go nie dręczy a każdy chwali; a cierpliwym być także nie trudno, gdy nic niemiłego nie wejdzie w drogę. Gdy pewnego razu leżał chory w łóżku a kilku braci przyszło go odwiedzić, postanowił, skoroby także Solan przyszedł, urządzić z nim próbę cierpliwości, którą obmyślił przebiegle. Ledwie wstąpił mąż Boży do celi chorego, począł ten w tonie rozdrażnionym i złośliwym i głośno, aby dużo słyszało, miotać przeciw niemu całą powódź złorzeczeń, że jest błaznem i że udaje, i by nie sądził, że ze swą słodką minką złapie także jego, jak dotąd oszukiwał świat; — niech się natychmiast zabiera i nie pokazuje więcej u niego, gdyż jego fałszywy widok jest mu wstrętny. Tak złorzeczył jeszcze długo, gdyż Święty wcale nie okazywał chęci odejścia, ani odpłacenia się mu pięknem za nadobne. Spokojnie stał Solan w tym niespodzianym tuszu złorzeczeń, twarz jego stawała się coraz pogodniejsza a wreszcie zaczął się serdecznie śmiać i rzekł: „Bracie, masz słuszość, mówisz we wszystkim prawdę“.

(Ciąg dalszy nastąpi).





Chleb św. Antoniego.



Na „chleb św. Antoniego“ ofiarowali:

Ze Sławikowa: Anast. Błana 5 m. — Katarz. Tibler 3 m. — Ma-tylda F. 2 m. — Anna Gr. 1 m. — Fr. Leśniok 10 m. — Mar. Sob. 2 m. — Magd. Błana 2 m. — Maria Sobota 12 m. — Fr. Sojka 2 m. — (Of. na Msze św. i na potrz. redakcji odebr. Pozdr.) — Z Dziergowic: P. o. za dusze w czyściu 1 m. — P. o. z prośbą do św. Ant. w różn. int. 16 m. — P. o. z podz. i prośbą w różn. int. o dalszą pomoc 7 m. — Za dusze w czyściu 2 m. (Msze św. odebr. Pozdr.) — Of. na Msze św. z Buja-kowa odebr. — Pewien żołnierz dzięk. N. S. P. J. za odebr. łaski pro-sząc o dalsze 2 m. — P. matka z domownymi dzięk. N. S. J. i św. Ant. za doznane łaski prosząc o dalszą opiekę 2 m. — Inna matka w tej sa-mej int. 2 m. — Inna matka w pewn. int. 1 m. — Służąca polecając św. opiece i opatrzn. Bosk. 1 m. — Karolina Kleinert 1 m. — Rodz. Kindler prosz. o zdrowie 2 m. — Rodz. W. Spaltek prosz. o zdrowie 4 m. — Julia Kczuk 2 m. — Hadamik 2 m. — Rodz. Jak. Niestony prosz. o zdro-wie dla całej rodz. 3 m. — Rodzina Al. Zyzik prosz. o zdrowie i szczęśl. powrót syna z niewoli 3 m. (Serd. pozdr.) — Z Polskiej Nowejwsi: Pa-weł Jurek dzięk. N. S. Jez. i św. Ant. za szczęśl. powrót z wojny 10 m. — Na intencję pewnej osoby 5 m. — Pewna rodzina 5 m. — Jan i Franciszka Przywara dziękując N. Sercu Jez. za otrzymane zdrowie 5 m. (Msze św. odebr. Pozdr.) — Maria Łejko z Kurnicy dzięk. za odebr. łaski i prosz. o dalszą pomoc 6 m. (Msze św. odebr. Pozdr.) — Jan Holleczeek z Grzędzina 5 m. (Msze św. odebr.) — Siostra Klara III Zak. 10 m. — Z Konradowa na intencję Panu Bogu wiadome 23 m. (Msze św. odebr. Pozdr.) — Z Kamionek z podz. N. S. Jez., Matce Boskiej, św. Annie, św. Elżbiecie i Wsz. Św. 2 m. — Siostra Maria z Kluczb. dzięk. N. S. Jez. za odebr. łaski 5 m. — Fr. Hylaszek 1 m. — Za rodziców i krewn. z obu stron 1 m. — W. Kula z prośbą do św. Ant. i Opatrzn. Bosk. 1 m. — Z Mszanny: J. T. z podz. św. Ant. 20 m. — Franciszka F. z podz. św. Ant. 20 m. — Józefa W. z podz. św. Ant. i prośbą 11 m. — Julia K. z podz. św. Ant. 5 m. — Franciszka P. z prośbą do św. Ant. o szczęśl. powrót męża z niewoli 5 m. — L. K. z podz. św. Ant. 5 m. — Anna Szcz. z podz. św. Ant. 5 m. — Ludwina P. z podz. św. Ant. 6 m. — Pewna osoba z prośbą do św. Ant. o zdrowie 5 m. — Ludwina W. z podz. św. Ant. 2 m. — Franciszka P. z podz. św. Ant. 2 m. (Ofiarę na misie 14,40 m. — i na Msze św. odebr. Serd. pozdr.) — Z Czerwionki: w intencji P. Bogu wiadomej 5 m. — P. o. z prośbą do Opatrzn. B. 5 m. — Paweł Zimmermann prosz. o uzdrowienie ocz. syna 5 m. — Pewna matka z rodziną dzięk. N. S. P. Jez. i św. Ant. za odebr. łaski i prosi o dalszą opiekę 2 m. — Inna matka dzięk. N. S. Jez., N. M. P. i św. Ant. za odebr. zdrowie i prosi o dalsze łaski 5 m. — Inna matka dzięk. N. S. Jez., św. Mikołajowi i św. Ant. za otrzymane łaski 2 m. —

Pewien żołnierz dzięk. N. S. Jez. i św. Ant. za odebr. łaski i prosi o dalsze 2 m. (Msze św. odebr. Pozdr.)

Wszystkim ofiarodawcom niech Pan Bóg za przyczyną św. Antoniego stokrotnie nagrodzi! O dalsze ofiary serdecznie prosi

Oj. Redaktor.

Publiczne podzięk.

Dziękuję serdecznie N. M. P. z Lourdes i św. Antoniemu za łaskę przywrócenia zdrowia z pokorną prośbą o dalszą pomoc.

Siostra Klara III Zak.

Wywiązując się z danej obietnicy dziękuję publicznie św. Oj. Franciszkowi za łaskę znacznego polepszenia się w mojej długoletniej chorobie i polecam się nadal jego św. opiece. Oby wszyscy potrzebujący pomocy uciekali się z prośbą do św. Oj. Franciszka!

Brat Antoni III Zak. (Za ofiarę B. z.!)

Za uleczenie w ciężkiej chorobie i za wysłuchanie w innych sprawach ważnych serdeczne składa dzięki

rodzina Brzeziny w Rozdzieniu.

Potwierdza probostwo w Rozdzieniu.

Publiczne podziękuję składam Najśl. Sercu Jezusowemu, św. Błażewi, św. Antoniemu i Najśw. Paniency Marii za odebraną pomoc w ciężkiej chorobie, prosząc o dalszą pomoc i polecam się wraz z rodzicami i siostrami Najśl. Sercu Jezusowemu.

Siostra Magdalena z rodz. z Baranowic.

Bezbożny człowiek świętokradca ukradł z kościoła naszego parafjalnego kielich od komunikowania. Obiecaliśmy św. Antoniemu publiczne podziękowanie w „Głosie św. Franciszka“, jeżeli się znajdzie ten kielich skradziony. I oto! złodziej chciał go sprzedać w Wrocławiu w pewnym sklepie, który właśnie należał — tercjarzowi. Za jego staraniem dostaliśmy kielich napowrót. Z całego serca więc publicznie dziękujemy św. Antoniemu.

Siostry III Zak. z Jeszony.

Wiadomości z Kościoła i z Zakonu św. Franciszka.

Z Wielkiego Dembińska. — W niedzielę Przewodnią, czyli pierwszą po Wielkiejnocy obchodziła nasza parafia uroczystość świętego patrona swego kościoła. Na cześć św. Jerzego wygłosił Oj. Karol z Pannownika przed nabożeństwem kazanie. Po niesporach odbyło się zgromadzenie dla naszych tercjarzy. Gorącymi słowami odezwał się ojciec

do członków licznie przybyłych. Jeżeli kiedy — tak prawil — to dziś są synowie i córki świętego Franciszka na czasie. W średniowieczu to Franciszek był podług dziwnego snu papieża ten mąż, który dźwignął upadający Kościół i wzmocnił go swoim przykładem i swoją nauką. Tercjarzom przypada dziś to samo zadanie chronić, dźwigać Kościół upadający w sercach współchrześcijan, a to własnym przykładem życia podług św. Wiary — nie będzie bowiem dobrym zakonnikiem, kto nie jest dobrym katolikiem i czyniąc apostołstwo nauki i napominania tych, którzy się znajdują na drodze upadku i przewrotu. Dalej zachęcał Ojciec Franciszkanin tercjarzy do większej miłości bliźniego, tak żeby każdy pomagał drugiemu nosić jarzmo życia dziś trudniejszego niż kiedykolwiek.

Po kazaniu przyjęło kilka osób odzież III Zakonu i złożyła pewna siostra śluby zakonne. Niech Bóg błogosławi III Zakonowi w Wielkim Dembińsku i niech dołączy do dawnych jeszcze więcej nowych braci i siostr, przede wszystkim jednak braci.

Zembowice. — W czasach ogólnego zepsucia i okropnej bezbożności jest bardzo pocieszające każde zjawisko Bogu miłe i bliźniego budujące. Takim zjawiskiem były dla naszej parafii rekolekcje św. od soboty 12-go kwietnia aż do Wielkiego Czwartku. Wiel. nasz Ks. Proboszcz zaprosił w tym celu do nas ks. misjonarza z Tow. Jezusowego, który nam codziennie wygłosił kilka nauk rekolecyjnych. W Wielki Czwartek była ostatnia nauka, potem Msza św., Te Deum i błogosławieństwo papieskie. Nieomal cała parafia przystąpiła do Stołu Pańskiego i przez cały czas kościół był przepełniony. Serdecznie dziękujemy Wiel. Ks. Proboszczowi za tę miłość nam wyświadczoną.

Rozbark. — Dnia 23-go lutego b. r. zasnęła w Panu zaopatrzona św. Sakramentami najmilsza Siostra nasza Marianna Janoschka. Zmarła była przez 18 lat gorliwą tercjarką, za co niech jej Bóg okaże łaskawe oblicze swoje jako pokutującym przyobiecał, bo w prawdziwej pokucie swoje życie zakończyła. „Niech odpoczywa w pokoju!“

+ + + + + ■ ■ Nekrologia. ■ ■ + + + + +

Następujący bracia i siostry III Zakonu zasnęli w Panu:

Franciszek (Ambroży) Kalinowski z Burowca † 27 sierpnia z. r. — Zofja (Klara) Raczek z Król. Huty † 14 września z. r. — Joanna (Teresa) Kuczera z Kopaniny † 26 listopada z. r. — Jadwiga (Aniela) Duczek z Bismarkhuty † 12 grudnia z. r. — Maria (Elżbieta) Musioł z Lipin † 16 grudnia z. r. — Bronisława (Klara) Haiczur z Król. Huty † 21 grudnia

z. r. — Zofia (Jadwiga) Żołna z Goławca † 31 grudnia z. r. — Franciszka (Jadwiga) Pieczka z Bismarkhuty † 25 stycznia. — Anna (Jadwiga) Śliwińska z Łędzin † 28 stycznia. — Klara (Cecylja) Bimmler z Goduly † 27 stycznia. — Maria (Kunegunda) Mokry z Podlesia † 2 lutego. — Maria (Katarzyna) Jarosz z Mał. Dąbrówki † 5 lutego. — Maria (Klara) Gaida z Bismarkhuty † 12 lutego. — Franciszek (Augustyn) Pietrek z Bismarkhuty † 13 lutego. — Joanna (Marta) Bochenek z Król. Huty † 13 lutego. — Jadwiga (Klara) Karmainska z Goduly † 14 lutego. — Marya (Ludwina) Pogocki z Leszczyna † 17 lutego. — Marianna (Katarzyna) Janaszka z Bytomia † 23 lutego. — Emil (Franciszek) Koziół z Król. Huty † 27 lutego. — Rozalja (Cecylja) Lukańska z Bismarkhuty † 3 marca. — Antonja (Weronika) Boruta z Wielkich Paniów † 14 marca. — Anna (Franciszka) Kowoll z Lipin † 10 marca. — Zuzanna (Klara) Wallasch z Mikołowa † 19 marca. — Juljusz (Ludwik) Maniura z Lipin † 20 marca. — Anna (Jadwiga) Piecuch z Piaseczny † 27 marca. — Jadwiga (Agnieszka) Kubaińska z Bytomia † 29 marca. — Maria (Róża) Niewidok z Zarzyca † 29 marca. — Maria (Magdalena) Janikowska z Król. Huty † 29 marca. — Franciszka (Małgorzata) Kobyłka z Król. Huty † w kwietniu. — Klara (Cecylja) Leja z Bismarkhuty † 2 kwietnia. — Piotr (Franciszek) Kobierski z Panewnika † 3 kwietnia. — Karolina (Elżbieta) Pisulska z Król. Huty † 3 kwietnia. — Rozalja (Franciszka) Pańczyk z Żabrze † 4 kwietnia. — Jadwiga (Brygita) Hadamik z Lipin † 4 kwietnia. — Maria (Małgorzata) Schewioła z Król. Huty † 6 kwietnia. — Jadwiga (Zofia) Sitko z Brzeszkowic Łędzin † 7 kwietnia. — Józefa (Franciszka) Liss z Lipin † 7 kwietnia. — Karolina (Zofia) Reder z Podlesia † 8 kwietnia. — Tekla (Franciszka) Holewa z Bismarkhuty † 8 kwietnia. — Katarzyna (Klara) Bartoszek z Kunzendorf † 9 kwietnia. — Maria (Teresa) Baranek z Katowic † 9 kwietnia. — Agnieszka (Teresa) z W. Chelma † 10 kwietnia. — Piotr (Franciszek) Podgórski z Król. Huty † 11 kwietnia. — Józefa (Prakseda) Pikos z Bobrku † 14 kwietnia. — Maria (Zyta) Mazurek z Kuźnicy-Halemby † 15 kwietnia. — Wiktorja (Jadwiga) Giolda z Sowitz † 15 kwietnia. — Anna (Katarzyna) Prassoł z Kamionki † 17 kwietnia. — Marianna (Anna) Macha z M. Paniów † 17 kwietnia. — Karolina (Teresa) Jagusch z Bobrownik † 18 kwietnia. — Ernestyna (Elżbieta) Reguła z Tarn. Gór † 24 kwietnia. — Franciszek (Ludwik) Deja z Król. Huty † 24 kwietnia. — Franciszka (Maria) Żurowska z Bobrownik † 26 kwietnia. — Marianna (Julja) Musioł z Mysłowic. — Agnieszka Szulc z Kośmidrów † 12 kwietnia. — Agnieszka Jaron z Oleśna † 30 marca. — Joanna Radomska z Oleśna † 20 grudnia z. r. — Franciszka Hylaszek z Janów † 27 stycznia.

Ojcie nasz... — Zdrowaś Marjo... — Wieczny odpoczynek...

Niech odpoczywają w pokoju!